Nr. 285 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, środa 14 grudnia 1927 | Rok X

[DZIE]NNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER

Zlikwidowanie sporu Polski z Litwą.
Sukces podróży Marsz. Piłsudskiego do Genewy.
Zamknięcie sesji Rady Ligi Narodów.

Zakończenie obrad narodów nad Lemanem.

GENEWA, 12. 12. (Pat.). Dziś zamknięta została 38 sesja Rady Ligi Narodów. — Wszyscy ministrowie, którzy brali udział w tej sesji opuszczają Genewę w dniu dzisiejszym.

Min. Zaleski wraz z towarzyszącymi mu urzędnikami MSZagr. opuszcza Genewę jutro rano i drogą na Wiedeń wraca do Warszawy.

—:::—

Powrót Marsz. Piłsudskiego z wyprawy genewskiej

WIEDEŃ, 12. 12. (AW). Dziś o godz. 10-tej przedpołudniem z jednogodzinnem opóźnieniem przybył na dworzec zachodni do Wiednia pociąg pośpieszny z Genewy z wozem salonowym marsz. Piłsudskiego. Na dworcu oczekiwał p. Marszałka poseł polski we Wiedniu dr. Bader w otoczeniu personalu poselstwa polskiego, oraz przedstawicieli kolonji polskiej we Wiedniu. Wagon, w którym jechał p. marsz. Piłsudski przetoczono na dworzec półn., skąd o godz. 3 popoł. udał się marsz. Piłsudski w dalszą drogę do Warszawy.

WARSZAWA, 12. 12. (tel. wł.) Marsz. Piłsudski przyjeżdża dziś rano o godz. 7.50. Z powodu tego przyjazdu odbyła się odprawa dowódców stacjonowanych pułków w Warszawie, na której ustalono program przyjęcia Marszałka.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, iż po telegraficznem zawiadomieniu marsz. Piłsudskiego o odprawie — zaniechano jej urządzenia na życzenie marsz. Piłsudskiego.

—:::—

Trocki deportowany na Sybir?

RYGA, 12. 12. (AW). Rozeszły się tu dziś niesprawdzone dotąd pogłoski, jakoby Trocki wraz z kilku najwybitniejszymi przywódcami opozycji został aresztowany i jakoby miał być w najbliższych dniach deportowany na Sybir.

—:::—

Rewolucja w Kantonie.

HONG KONG, 12. 12. (Pat.). Według wiarygodnych wiadomości z Kantonu, 20.000 komunistów, korzystając z nieobecności pułków wysłanych celem stawienia oporu grożącej inwazji Kwang Si zbuntowało się, rozbroiło policję oraz dokonało szeregu grabieży i podpaleń. W mieście pełno jest uzbrojonych robotników i chłopów, noszących na ramieniu czerwone opaski.

Pożar w nowym gmachu Z. Z. K. w Warszawie.

Spłonęła część dachu. — Straty wynoszą kilkanaście tysięcy zł.

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). Onegdaj wybuchł w nowym gmachu Z. Z. K. w Warszawie pożar. W gmachu tym prowadzi się jeszcze roboty uzupełniające, a m. in. przy centralnem ogrzewaniu. Oto mechanicy kończyli roboty na IV piętrze i odeszli o godz. 4-tej, zabierając klucze. W niespełna godzinę później zobaczono dym i ogień, wydobywający się z dachu. Pierwszy pożar spostrzegł mieszkający w gmachu tow. Kuryłowicz, który wraz z lokatorami wyważyli drzwi. Natychmiast zaalarmowano straż ogniową, która przybyła na miejsce i ogień ugasiła. Spłonęła część dachu od strony wiaduktu 3-go Maja. Przyczyna pożaru nieustalona. Straty wynoszą kilkanaście tysięcy zł. Gmach ubezpieczony jest od wypadku.

—:::—

Ruch przedwyborczy.

KANDYDACI KONSERWATYSTÓW W MAŁOPOLSCE ZACH.

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). Konserwatyści krakowscy przedstawili kołom rządowym swoich kandydatów na miejsca naczelne list rządowych w Małopolsce zach. Są to następujący kandydaci: ks. Radziwiłł, hr. Zdzisław Tarnowski, hr. Stadnicki, br. Götz-Okocimski, hr. Alfred Potocki.

—:::—

AKCJA KOMUNISTÓW.

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). Komunistyczna Partja Polski postanowiła wystawić własne listy w większości okręgów wyborczych. Komuniści mają dążyć w szeregu miejscowości do wspólnych list z grupami komunizującemi.

—:::—

DELEGACI 8 STRONNICTW PRZY GEN. KOMISARZU WYBORCZYM.

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). Jako delegaci przy generalnym komisarzu wyborczym wyznaczeni zostali następujący przedstawiciele 8 największych stronnictw: Zw. L. N. — adwokat Mirosław Sawicki, Piast — adw. Urbanowiczz, Ch. D — b. wicem. Kuczyński, Ch. N. — ks. Wyrębowski, Wyzwolenie — Bagiński, Koło żyd. — Hartglass, Str. Chł. — Niedzielski, P. P. S. — tow. Pużak, a jako jego zastępca tow. Liebermann.

—:::—

WYNIK WYBORÓW DO RADY MIEJSK. W BIAŁYMSTOKU.

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). W odbytych ubiegłej niedzieli wyborach do rady m. Białegostoku lista P. P. S. uzyskała **2.407 głosów i 3 mandaty**, Bund 6 mand., Niemiecka Partja Lud. 1 m., Prawica 8 m., rzemieślnicy żyd. 2 m., rzemieślnicy żyd. (inna lista) 4 m., żydzi 9 m., Blok Zw. N. R., Partja Pracy i NPR. (lewica) 4 m., komuniści (lista unieważniona) 1.215 głosów, b. wojskowi 3 m.

—:::—

ZGON TOW. J. ZIELIŃSKIEGO.

WARSZAWA, 13. grudnia. (tel. wł.) Wczoraj nad ranem zmarł w Warszawie tow. dr. Józef Zieliński lekarz, współpracownik „Robotnika", radca min. pracy. Tow. dr. Zieliński był znanym higjenistą i z tej dziedziny pisał wiele rozpraw i artykułów.

—:::—

Przebieg historycznego posiedzenia Rady Ligi Narodów.

Jak załatwiono sprawę litewską?

GENEWA, 11 12. (Pat.). Przed godz. 11 w nocy zebrała się Rada Ligi Narodów w pełnym komplecie na nocną sesję dla ostatecznego załatwienia sprawy litewskiej. Przy stole Rady Polskę reprezentował min. Zaleski. Zaproszony został również do stołu Rady, zgodnie ze zwyczajem Waldemaras. Marsz. Piłsudski zajął miejsce w fotelu, w pierwszym rzędzie na sali, przeznaczonym dla dyplomatów. Na sali znajdowało się bardzo wiele osób i wszyscy obecni w Genewie dziennikarze międzynarodowi. Wśród wielkiego skupienia sprawozdawca holenderski członek Rady, Blockland odczytał raport, w którym wymienił pokrótce przebieg wzajemnych oświadczeń dokonanych w czasie rannego posiedzenia Rady, poczem zaproponował przyjęcie następującej rezolucji:

Przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Litwy, że

Litwa nie uważa się za będącą w stanie wojny z Polską

i że wobec tego oba kraje pozostają w spokoju, przyjmując do wiadomości solenne oświadczenie przedstawiciela Polski, że

republika polska uzna i uszanuje całkowitą niezależność polityczną i całość terytorjalną republiki litewskiej,

zaleca obu rządom nawiązanie w najbliższym czasie bezpośrednich pertraktacji, mających na celu ustalenie dobrych stosunków, od których zależy pokój, ofiarując do dyspozycji obu stronom życzliwą pomoc Ligi Narodów i jej organizacji technicznych w wypadku, gdyby ta pomoc była pożądaną w czasie pertraktacji, które Rada zaleca.

Decyduje, że skarga rządu litewskiego odnosząca się do postępowania wobec osób języka lub pochodzenia litewskiego, o których mowa w odwołaniu rządu litewskiego będzie zbadana przez komitet, składający się z przewodniczącego Rady i dwóch członków, przez niego wyznaczonych. Komitet ten przedstawi Radzie sprawozdanie ze swych czynności;

Decyduje, że w razie incydentów granicznych albo w razie niebezpieczeństwa takich incydentów, sekretarz generalny Ligi będzie mógł na żądanie jednej ze stron zasięgnąć rady przewodniczącego Ligi Narodów i sprawozdawcy tej sprawy, poczem poweźmie środki zmierzające ku uspokojeniu. Rada stwierdza, że obie strony obowiązują się ułatwić w tym wypadku zbadanie sprawy przez Ligę Narodów.

Przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości oświadczenie przedstawiciela Polski, że wszyscy obywatele polscy, wspomniani w odwołaniu rządu litewskiego, będą mieli swobodę powrotu do Polski bez trudności. Jeżeli wynikną nieprzewidziane trudności, sprawozdawca udzieli pomocy, by je usunąć.

Rada oświadcza, że powyższa rezolucja w niczem nie przesądza spraw co do których między rządami zachodzą różnice poglądów.

—:::—

Dalszy przebieg posiedzenia.

Po odczytaniu rezolucji, przedniczący Rady udzielił głosu przedstawicielowi Polski. Min. Zaleski oświadczył, że rezolucje przyjmuje. Następnie Waldemaras złożył takie same oświadczenie. Przewodniczący Rady, przedstawiciel Chin Czeng Le zapytał członków Rady, czy nie mają jakiegoś sprzeciwu.

Raport i rezolucja przyjęte zostały jednogłośnie.

Następnie zabrał głos min. Zaleski, który podziękował przewodniczącemu Rady, sprawozdawcy w tej sprawie, sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów i dyrektorowi sekcji politycznej za współpracę i trudy położone przy załatwianiu tego konfliktu, jak również Waldemarasowi za dobrą wolę i pojednawczość okazaną podczas pertraktacji.

Następnie Waldemaras wzruszonym głosem podziękował również wszystkim, którzy współpracowali w doprowadzeniu do porozumienia, a zwracając się do min. Zaleskiego wyraził mu podziękowanie za życzliwe słowa doń zwrócone. — Wreszcie Waldemaras wyraził przekonanie, że dalszy ciąg realizacji porozumienia między Litwą a Polską będzie jeszcze łatwiejszy, niż ten pierwszy krok.

Na tem posiedzenie Rady zamknięto. Marsz. Piłsudski powstawszy ze swego fotelu wszedł na podium, na którym zasiadała Rada i po koleji żegnał się uściskiem dłoni z poszczególnymi członkami, jak również z prezesem Rady ministrów republiki litewskiej Waldemarasem — poczem wśród tłumu dziennikarzy i polityków opuścił salę obrad.

W kuluarach Sekretarjatu marsz. Piłsudski rozmawiał jeszcze dłuższy czas z ministrem Chamberlainem, poczem udał się do hotelu.

—:::—

Nawiązanie dyplomatycznych stosunków

GENEWA, 12 12. (Pat.). W konsekwencji zlikwidowania sporu polsko-litewskiego ministrowie Zalewski i Waldemaras złożyli sobie dziś nawzajem wizyty. Jako miejsce spotkania delegatów obu stron dla prowadzenia bezpośrednich układów przewidzianych w rezolucji Rady Ligi Narodów, proponowano stolicę jednego z państw bałtyckich. W każdym razie układy te mają się rozpocząć z początkiem przyszłego roku. Min. Zaleski i Waldemaras omówili również sprawę tymczasowego powierzenia zastępstwa interesów państw dwom przedstawicielom dyplomatycznym obcych państw, przebywających w Kownie.

—:::—

Waldemaras stwierdza zlikwidowanie konfliktu.

GENEWA, 12 12. (Pat.). Min. Waldemaras przyjął dziennikarzy zagran. i udzielat obszernych odpowiedzi na licznie stawiane mu pytania. Na pytanie, jakie znaczenie przypisuje wczorajszej rezolucji Rady Ligi, Waldemaras odpowiedział, że rezolucja ta obowiązuje Litwę do nieuchylania się od rokowań z Polską. Na pytanie zaś jak jego zdaniem rozwiną się dalsze stosunki Litwy z Polską, Waldemaras odpowiedział, że rząd litewski ma najlepsze chęci dojścia do porozumienia, trzeba jednak najpierw osiągnąć odprężenie sytuacji. Na zapytanie innych dziennikarzy, czy wczorajsza rezolucja Rady Ligi jest formalnem zobowiązaniem. Waldemaras odpowiedział że jednomyślna uchwała Rady Ligi

stanowi zobowiązanie międzynarodowe,

wyraźnie zdefinjowane. Zapytywany o to, od czego mogą się zacząć dobre stosunki z Polską, Waldemaras oświadczył, że kamieniem węgielnym rozpoczęcia się dobrych stosunków między Polską a Litwą będzie otwarcie szkół litewskich i dopuszczenie do nich wydalonych z Polski ostatnio Litwinów. W końcu rozmowy premier litewski, chcąc dać dowód swej dobrej woli do nawiązania dobrych stosunków między Polską i Litwą, przyrzekł przedstawicielowi P. A. T., że udzieli mu natychmiast wizy na wyjazd do Litwy dla zapoznania się ze stanem stosunków i nastrojów w tym kraju

—:::—

Stan wojenny został zniesiony.

GENEWA, 12 12. (Pat.). Szwajc. Ag. Telegr. Minister Zaleski oświadczył na konferencji prasowej, że decyzja Rady Ligi w sprawie zatargu polsko-litewskiego stanowi zadowalające rozstrzygnięcie dla obu stron.

Stan wojny został zniesiony,

a położenie zostało podstawą do rokowań mających na celu ustalenie normalnych stosunków pomiędzy obu państwami.

—:::—

„Adieu, monsieur Waldemaras".

GENEWA, 12 12. (Pat.). Havas, donosi, że marsz. Piłsudski, podając po wczorajszem posiedzeniu Rady Ligi rękę Waldemarasowi powiedział: Adieu, monsieur Waldemaras! Premier litewski przyjmując rękę Marszałka, pochylił się w ukłonie

—:::—

Z kuźni genewskiej.

Wrażenia z jednego dnia obrad Rady Ligi Narodów.

(.) Korespondent genewski „Głosu polskiego" opisuje swe wrażenia z sali obrad rady Ligi Narodów. Z korespondencji tej podajemy ciekawy fragment:

Jesteśmy w tej samej sali oszklonej, w której odbywały się zebrania komisji rozbrojeniowej. Ongiś służyła hotelowi „National" za letnią werandę jadalną, obecnie stanowi świątynię międzynarodowych misterjów. Jedną ze szklanych ścian, zasłonięto szkarłatną kotarą, a na jej tle, za długimi stołami siedzi gremjum wysokich dygnitarzy świata wraz z sekretarzami, doradcami, stenotypistkami. W samym środku — drobny, szczupły, siwawy już chińczyk, o spokojnem, przygasłem spojrzeniu, ma się rozumieć w okularach, bez warkocza i kimona, jak to zwykliśmy sobie chińczyków wyobrażać: to minister Tcheng-ho, poseł państwa smoka w Paryżu, obecny przewodniczący rady ligi. Mówi bardzo, bardzo wolno, słabą francuzczyzną, zastanawia się nad słowami, potakuje głową mówcom.

Obok przewodniczącego z jednej i drugiej strony siedzą: sir Chamberlain, Dandurand (Kanada), Briand, Scialoja (Włochy), Adetici (Japonja), Beelaertes (Holandja), Coumene (Rumunja), Agnero e Bethancourt (Cuba), Voionnaa (Finlandja). To członkowie rady. Prawie wszyscy są ministrami spraw zagranicznych. Pozatem, widzimy Erica Drummonta, sekretarza generalnego, Avenolę, jego zastępcę, szefów sekcji sekretarjatu, stenotypistki i... pewnego rodzaju rekordmanów-tłumaczy. Ponieważ bowiem na terenie ligi istnieją dwa oficjalne, równouprawnione języki, francuski i angielski, każde przemówienie, wypowiedziane w jednym, winno być natychmiast przetłumaczone dosłownie na drugi język. Otóż taki tłumacz musi wysłuchać każdego przemówienia, niekiedy b. długiego, często szybkiego, niewyraźnego, niegramatycznego, niezrozumiałego, nawet dla samego mówcy i... **natychmiast odtworzyć tę mowę dosłownie w drugim języku,** z najzupełniejszą dokładnością, za którą sekretarjat odpowiada, gdyż ten przekład ma autentyczność urzędową.

Rola takiego funkcjonarjusza jest niezmiernie odpowiedzialna, ciężka, denerwująca, a jeżeli znaj-

dują się ludzie, którzy się tego podejmują, to tylko dzięki niezłej gaży, około 2.000 franków szwajcarskich (3.500 zł.) miesięcznie. A propos stenografistek, muszę też wspomnieć, że te rekordzistki są swego rodzaju fenomenami czasu. Jedna z nowoprzyjętych, młoda paryżanka, pisze z szybkością 200 słów na minutę. I za to „na początek“ otrzymuje 1.000 franków szwajcarskich miesięcznie, — czyli więcej, niż minister Rzeczypospolitej Polskiej. Sekretarz generalny ligi narodów musi wyżyć z 200.000 (dwieście tysięcy) franków rocznej pensji, tj. około 350.000 złotych polskich.

Pierwszym punktem „publicznej“ części posiedzenia rady—była sprawa niedomagań pieniężnych Portugalji, która, chcąc przeprowadzić u siebie naprawę finansów, stabilizację monetarną rozwój gospodarczy, zwróciła się do rady ligi o zorganizowanie pożyczki zagranicznej.

Rada łaskawie przychyla się do prośby Portugalji i sprawę przesyła do komitetu finansowego; minister portugalski dziękuje. I znowu, znowu szereg cały spraw, należących do dziedzin, prowadzonych przez Ligę. Więc: opieka nad uchodźcami, pomoc sądowa dla ubogich, ochrona nad dziećmi i młodzieżą, walka z handlem kobietami i dziećmi.

Na tem żółty przewodniczący zamyka posiedzenie.

Ruch przedwyborczy już się rozpoczął.

Tworzenie się „Chjeny“.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Wczoraj obradowała Rada Naczelna ZLN. pod przewodnictwem p. Głąbińskiego. Po referatach p. Załuski i gen. sekretarza ZLN. p. Wierczaka, w których przedstawiono sytuację wyborczą w związku z ostatnim listem biskupów przyjęte zostały rezolucje. W rezolucjach tych Rada Nacz. ZLN. stwierdza, że stojąc na gruncie listu pasterskiego oświadcza się za przeprowadzeniem wyborów przez zjednoczony obóz narodowy.

Jednocześnie uchwalono protest przeciwko przeniesieniu b. posłów w szczególności pp. Zamorskiego i Prószyńskiego do odległych miejsc przez co uniemożliwia się im pracę narodową.

Naprawiacze też radzą.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Wczoraj obradował tu zjazd delegatów Egzekutywy Okręg. Zw. Naprawy Rzpltej na województwo warszawskie. Referat o sytuacji politycznej wygłosił p. Srewski o stosunku Zw. Napr. Rzpltej do rządu mówił p. Tomczak. Po dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, w których wyraża się uznanie dla marsz. Piłsudskiego za przeprowadzenie na terenie genewskim sprawy zatargu z Litwą kowieńską. Jedna z tych rezolucyj wskazuje również na konieczność konsolidacji wszystkich żywiołów demokratycznych przy zbliżających się wyborach parlamentarnych.

Akcja polityczna sen. Bojki.

Wywiad z Janem Stapińskim.

Korzystając z pobytu we Lwowie znanego działacza ludowego, p. Jana Stapińskiego, redaktora „Przyjaciela Ludu“, współpracownik nasz zwrócił się do niego z prośbą o udzielenie nam informacji dotyczących ostatniego wystąpienia politycznego b.. sen. Bojki. Jak bowiem wiadomo, p. Stapiński w chwili obecnej jest bliskim współpracownikiem p. Bojki, i jest dobrze poinformowany co do jego dalszej akcji politycznej.

Red.

— Jak p. redaktor odnosi się do akcji Bojki? — pytamy na wstępie.

— Mój stosunek do Bojki opiera się przedewszystkiem na walorach moralnych, jakie on reprezentuje. Wszelka ewentualna współpraca z nim przyszłaby mi tem łatwiej, ileże przeżyłem z nim 30 przeszło lat pracy politycznej i tylko dzięki zewnętrznym przyczynom a specjalnie dzięki Witosowi — oddaliliśmy się od siebie w 1914 roku. Z Bojką współpracowałem od pierwszego jego występu na widowni politycznej. Zawsze był on dla mnie ocenicielem prądów, nurtujących wśród ludu polskiego i drogowskazem działania. Jest on bowiem typowym przedstawicielem chłopa polskiego. Wystąpienie Bojki z „Piasta“ ma olbrzymie znaczenie dla ruchu ludowego. Moralne znaczenie jest olbrzymie, jeżeli zaś chodzi o stronę realną, to secesja Bojki przyczyni się do upadku „Piasta“.

— Czy akcja Bojki przynosi jakie konkretne rezultaty?

— Ogromne! Olbrzymia ilość chłopów, grupująca się w Piaście pod wpływem Bojki opuszcza to stronnictwo, idąc za Bojką. Wszyscy mają już dość Witosa i jego polityki. Muszę stwierdzić, iż na terenie Małopolski „Piast“ masowo wprost poszedł za Bojką. Witos stracił nawet najsilniejsze dotychczas placówki swoje.

— Krążą pogłoski, iż Bojko zamierza założyć własne stronnictwo. Ile jest w tem prawdy?

— O ile mi wiadomo, Bojko nie zamierza założyć nowego stronnictwa. Wielka ilość stronnictw ludowych jest właśnie nieszczęściem naszego ruchu ludowego.

— A więc co Bojko zamierza uczynić? Przecież obecnie, w okresie wyborczym, do akcji politycznej musi przystąpić otwarcie, z jasno sformułowanym programem, z zamiarami i celami na przyszłość.

— Co do tego nie mogę dać stanowczej odpowiedzi. Jestem zdania, iż swoją akcję polityczną w czasie wyborów Bojko poprowadzi na własną rękę. Co później będzie — nie wiem.

— Prasa donosiła, iż Bojko pertraktuje z Kat.-Lud. Matakiewicza, celem wspólnej akcji wyborczej. Jakiemi względami kieruje się tu Bojko?

— Pod tym względem niema żadnych obaw. Pertraktacje Bojki z Kat. Lud., a ewentualna nawet współpraca ich przy wyborach ze względu na warunki miejsca działania obu tych grup — ma raczej znaczenie taktyczne.

— O ile mi wiadomo, pan redaktor gorąco popiera Bojkę w urządzeniu wielkiego zjazdu chłopskiego w Krakowie. Jakie zadanie miałby ten zjazd?

— Zjazd ten ma na celu zjednoczenie całego ludu chłopskiego i stworzenie jednego wielkiego stronnictwa z pominięciem, — rzecz jasna, ludzi, w rodzaju Witosa, Kiernika i t. p. Zjazd ten jest tylko sprawą czasu.

— Jak przedstawia się akcja wyborcza w zach. Małopolsce?

— Akcja ta jest już w toku. Jestem przekonany, iż przy tych wyborach Witos wyjdzie z druzgotany. Mówię to nie bezpodstawnie. Opieram się w tem na nastrojach, panujących na wsi, gdzie Witos uchodzi obecnie za zmorę i zakałę ruchu ludowego.

— Podobno pan redaktor jest zwolennikiem rządowego bloku wyborczego, w skład którego m. i. weszłoby Str. Chł.

— Owszem, jestem za takim blokiem.

— Ale w skład tego bloku mieliby wejść i konserwatyści. Czy nie widzi pan tu paradoksu, iż w bloku takim kurczyłoby się klasowe Str. Chł. wraz z obszarnikami.

— Jestem przeciwny blokowaniu się z konserwatystami. Zażądaliśmy od rządu, ażeby w zach. Małopolsce na ewent. liście rządowej nie znalazł się żaden konserwatysta.

K.

Zamało stronnictw ludowych!

KRAKÓW, 12. 12. (Pat.). Grupa senatora Bojki, która przybrała nazwę „Zjednoczenie Ludu“ zorganizowała już przedstawicielstwa dzielnicowe i częściowo reprezentacje wojewódzkie. Organizacja Zjednoczenia na terenie województwa krakowskiego jest na ukończeniu.

Zjazd delegatów osadników

WARSZAWA, 12. 12. (Pat.). W niedzielę nastąpiło otwarcie VI. dorocznego Walnego Zjazdu delegatów Centr. Związku osadników. Na zjazd przybyło około 700 delegatów, reprezentujących 42 oddziały powiatowe Związku.

W referatach wszyscy mówcy zgodnie wskazywali na poprawę stanu gospodarczego osadników. Przy pomocy cyfrowych danych zilustrowano następnie stan organizacji, liczącej dziś 14.341 członków, oraz rolę odgrywaną przez osadników w życiu gospodarczem i samorządowem, wreszcie akcję oświatowo-kulturalną. Wreszcie z zadowoleniem stwierdzono ogromną poprawę stosunków z miejscową ludnością.

Fałszywie zrozumiane hasło.

MOSKWA, 12. 12. (Pat.). Ostatni biuletyn centrali Związków Zawodowych uskarża się, że rzucone przez centralę hasło przysposobienia wojskowego robotników zostało fałszywie zrozumiane. Mianowicie w niektórych okręgach powstały robotnicze kompanje, bataljony i dywizje z odrębnymi sztabami, odrębną dyscypliną, odrębnymi regulaminami. Biuletyn występuje przeciwko takiemu kopjowaniu regularnych oddziałów czerwonej armji, nie odpowiadającemu związkom zawodowym akcji strzeleckiej.

Aresztowanie rannych podczas pogromów w Rumunji.

BUKARESZT, 12. 12. (AW). Omawiając ostatnie studenckie ekscesy w Wielkim Waraždynie Koloszvarze, prasa rumuńska jednomyślnie twierdzi, iż do wywołania niepokojów przyczyniły się zagraniczne elementy. Ocena szkód wywołuje różnice zdań w poszczególnych pismach. Podczas gdy „Lupta“ mówi o 20 miljonach lei strat, — „Politika“ ocenia je na 100 miljonów, a „Dreptarca“ nawet na 500 miljonów. Większość sklepów w obu miastach jest w dalszym ciągu zamknięta. Delegacje gremium kupców oświadczyły burmistrzom obu miast, iż na skutek poniesionych strat nie będą w stanie płacić podatków.

BUDAPESZT, 12. 12. (AW). W Wielkim Waraždynie i Koloszvarze aresztowano kilkuset Węgrów i Żydów jako oskarżonych o sprowokowanie studentów do akcji pogromowej antyżydowskiej. W pierwszym rzędzie aresztowano wszystkich rannych, ponieważ rany te świadczą — zdaniem władz kompetentnych o czynnym udziale poszkodowanych w prowokowaniu awantur. Aresztowani staną mają przed sądem wojennym.

Zjazd dyrektorów szkół średnich za reformą szkolnictwa.

KRAKÓW, 12. 12. (AW). Zakończył tu swe obrady zjazd dyrektorów szkół średnich okręgu krakowskiego. W wyniku dyskusji uchwalono szereg rezolucyj, oświadczając się za 7-klasową szkołą powszechną, 8-letniem gimnazjum, którego podbudową byłaby 4-klasowa szkoła powszechna itd. Po długiej dyskusji przyjęto projekt częściowego wprowadzenia gimnazjum 5-klasowego, które może być tworzone zarówno w miastach jak i w mniejszych miasteczkach.

NOWY PODZIAŁ ROKU SZKOLNEGO.

WARSZAWA, 12. 12. (AW). Krążą tu pogłoski, że Min. Oświaty wprowadza nowy podział roku szkolnego, w państw. szkołach średnich ogólnokształcących i seminarjach nauczycielskich. Rok szkolny dzieli się na dwa półrocza, od 19. września do 30. stycznia i od 3. lutego do końca czerwca. Każde półrocze dzieli się na dwa okresy: od 19. września do 15. listopada i od 16. listopada do 30. stycznia, od 3. lutego do 15. kwietnia i od 16. kwietnia do zakończenia roku.

Zwycięstwo pokoju nad wojną.

Obrachowanie sił na terenie Ligi Narodów.

PARYŻ. 12. 12. (Pat.). Cała prasa paryska jednogłośnie wyraża zadowolenie z powodu załatwienia kwestji litewskiej.

„*Temps*" podkreśla *dodatnią rolę Ligi Narodów*, która w krytycznych chwilach konfliktów międzynarodowych okazuje się jedynym organizmem zdolnym wnieść pożądane uspokojenie. Pismo oświadcza, że słuszne pochwały należą się Marszałkowi Piłsudskiemu, który umiał postawić zagadnienie polsko-litewskie pod *właściwym kątem*. Chęć pokoju odniosła w Genewie *zwycięstwo nad nastrojami wojennymi*. W uzdrowieniu duchowem Europy został wczoraj uczyniony wielki krok naprzód.

„*Journal de Debats*" zaznacza, że po nieskończonych rozmowach, których uczestnicy zdawali się być ogromnie z siebie zadowoleni, lecz które nie doprowadziły do żadnego rezultatu, Marszałek Piłsudski zadał Waldemarasowi jedyne, godne uwagi, pytanie: Czy chce wojny, czy pokoju, na które Waldemaras nie mógł dać innej odpowiedzi, niż tę, że pragnie pokoju. W danym wypadku przyszło *do obrachowania sił*. Waldemaras mógł liczyć jedynie na poparcie Rosji i Niemiec. Ponieważ jednak te państwa zdają sobie sprawę z tego, że wszelki zatarg zbrojny byłby dla nich zgubny, odpowiedź Waldemarasa nie mogła inna.

„*Petit Journal*" oświadcza, że chwila była nadzwyczaj krytyczna. Pozwoliła ona jeszcze raz uwydatnić zasługi Ligi Narodów dla sprawy pokoju. Konflikt między Polską i Litwą został zażegnany, pozostaje obecnie pójść szybko po drodze *wzajemnego zbliżenia*.

Chciałem usłyszeć wyraz „Pokój".

Wywiad marsz. Piłsudskiego z „Matinem"

„*Matin*" zamieszcza wywiad Sauerweina z Marsz. Piłsudskim, który podzielił się z dziennikarzem francuskim wrażeniami ze swego pobytu w Genewie. Nie przybyłem tu dla studjów społeczno-politycznych, oświadczył Marszałek Piłsudski, *miałem cel określony*. Chciałem usłyszeć wyraz „Pokój", gdyż niezawodnie miałem do wyboru wojnę lub pokój. Pokój ten był rzeczą, której pragnąłem z całych sił, całą duszą. Powiedziałem więc: Panowie róbcie pokój i głównie nie traćcie czasu, gdyż mi bardzo spieszno. A było mi nietylko spieszno wrócić do Warszawy, lecz liczyłem się z tem, że istniejący stan rzeczy *nie może trwać dalej*. Cała robota została doskonale przygotowana przez min. Zaleskiego. Wszystko poszło doskonale. Również muszę oświadczyć, zakończył Marszałek Piłsudski, że Francja była mi bardzo pomocną, jak zresztą tego od niej oczekiwałem.

—:::—

Spór o właściwy przebieg wydarzeń genewskich.

BERLIN, 12. 12. (Pat.). W całej prasie tutejszej pojawiły się niemal jednobrzmiące doniesienia z Genewy, podkreślające, że krążą tam pogłoski o nacisku, jaki marsz. Piłsudski wywierać miał na Radę Ligi i o tem, że tylko dzięki jego naciskowi odbyło się wieczorne posiedzenie sobotnie.

Prasa berlińska w depeszach swoich kategorycznie występuje przeciwko tym, krążącym rzekomo w Genewie pogłoskom i utrzymuje, że rozwiązanie kwestji, podjętej w sobotę wieczorem było niemal już od samego początku sesji Rady Ligi *w podobnej formie przewidziane*.

Sprawa polsko-litewska omówiona była przed posiedzeniem Ligi.

GENEWA. 12. grudnia. (Pat.) Min. Stresemann wystosował dziś do przewodniczącego Rady Ligi przedstawiciela Chin Czeng- Lu list, w którym powołując się na komentarze prasy, jakoby decyzja Rady Ligi w sprawie konfliktu polsko- lit. powzięta została pod naciskiem zzewnątrz — występuje kategorycznie przeciwkotym **komentarzom.**

W odpowiedzi na list min. Stresemanna przewodniczący Rady Ligi Czeng- Lu wystosował odpowiedź do ministra niem., w której przedstawia w chronologicznym porządku sprawę załatwienia sporu polsko-lit. na ostatniej sesji Rady, przyczem podkreśla, że jeszcze przed oficjalnem posiedzeniem sprawa ta była definitywnie omówiona.

Sprawa polsko-gdańska załatwiona będzie drogą bezpośrednich rokowań.

GENEWA. 12. 12. (Pat.). Na ostatniem swojem posiedzeniu, odbytem dzisiaj rano, Rada Ligi Narodów postanowiła zwrócić się do Polski i do wolnego miasta Gdańska z prośbą o uregulwoanie drogą bezpośrednich rokowań sprawy kompetencji policji gdańskiej i organów celnych w stosunku do polskich składów amunicyjnych na Westerplatte. Przedstawiciele obu stron, prezydent Senatu wolnego miasta Sahm oraz komisarz generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku Dr. Strassburger, wniosek powyższy przyjęli.

—:::—

Wykrycie wielkich nadużyć kolejowych w Wilnie.

Straty dochodzą do 100 tysięcy. Aresztowania.

WILNO, 12. 12. (AW). W wileńskiej dyrekcji kolejowej policja wileńska wykryła poważne nadużycia dokonywane od dłuższego czasu na szkodę skarbu państwa. Grupa kolejarzy, do których należeli nietylko niżsi funkcjonarjusze, lecz i urzędnicy wyżsi, robiła malwersacje zakrojone na wielką skalę z deputatami opałowemi, wydawanemi dla pracowników kolejowych. Deputaty opałowe w pierwszym rzędzie węgiel, sprzedawano z wolnej ręki po 36 do 38 zł. za tonę, podczas, gdy tona węgla na mieście kosztuje od 54 do 56 złotych. Wedle przeprowadzonego śledztwa w ciągu listopada r. b. skarb państwa poniósł w dyrekcji wileńskiej straty dochodzące do 100 tysięcy złotych. Aresztowano kilkanaście osob, z tego 4 osoby przekazano już sędziemu śledczemu. Przewidziane są dalsze aresztowania. Na skutek wykrycia tej afery oczekiwana jest dymisja szeregu wyższych urzędników dyrekcji wileńskiej.

—:::—

Kartel naftowy ma trwać 5 lat.

WARSZAWA. 12. grudnia. (A. W.) W Min. Przem. i Handlu odbyła się konferencja z przedstawicielami przemysłu naftowego, którzy po krótkiej wymianie zdań przyjęli całkowicie postulaty ministra przem. i handlu w związku z powołaniem do życia kartelu naftowego i przystąpienia do niego „Polminu". Kartel ma trwać 5 lat. Nad interesami rządu i konsumentów czuwać będzie specjalny komisarz rządowy. Pozatem rządowi przysługiwać będzie prawo veta co do wszelkich nieuzasadnionych zwyżek cen produktów naftowych objętych umową kartelową. Z ogólnych zysków w ciągu 5 lat ma być przeznaczona suma od 15 do 20 milj. na cele poparcia wiertnictwa naftowego przez wdrożenie prac badawczych i poszukiwawczych.

—:::—

„Orbis" nie przechodzi w obce ręce

WARSZAWA, 12. 12. (Tel. wł.). W sobotę minister Romocki przyjął przedstawiciela „Orbisu", który przełożył program i plan działalności tej instytucji. Min. Romocki odniósł się przychylnie do tych planów. Wszelkie więc obawy przejścia „Orbisu" w obce ręce upadają.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Strejk uczniów z powodu antypaństwowego wykładu nauczyciela

BIAŁOGRÓD. 12. grudnia. (A. W.) Miasteczko Walsjewo w Starej Serbji stało się widownią oryginalnego strejku uczniów VIII. klasy miejscowego gimnazjum, którzy zażądali usunięcia z gimnazjum nauczyciela historji Sasa, z pochodzenia Węgra, zarzucając mu, iż do nauki historji wplata antypaństwowe myśli. Gdy protest uczniów u dyrektora nie odniósł skutku, opuścili oni gremjalnie budynek szkolny i wybiwszy w nim szyby kamieniami demonstracyjnie przeszli przez miasto.. Zebrane natychmiast ciało profesorskie postanowiło wykluczyć ze szkoły 6 uczniów.

—:::—

NAJBLIŻSZA SESJA RADY LIGI NAR. W RZYMIE.

LONDYN. 12. 12. (AW). „Westminster Gazette" donosi z Genewy, że w myśl życzenia Brianda najbliższa sesja Rady Ligi Narodów odbędzie się w Rzymie, aby dać sposobność Francji, Anglji i Włochom do przedyskutowania spraw śródziemnomorskich. Dyskusja ta będzie gruntownie przygotowana na polu dyplomatycznem.

—:::—

STOSUNKI MIĘDZY LITWĄ A WATYKANEM.

WARSZAWA 12. grudnia. (tel. wł.) W sobotę nastąpiła pomiędzy Litwą a Watykanem wymiana listów ratyfikacyjnych.

—:::—

ŚMIERĆ 36 OSÓB Z POWODU MROZÓW.

NOWY JORK.. 12. grudnia. (A. W.) Nagła fala mrozów jaka nawiedziła St. Zjednoczone spowodowała śmierć 36 osób. Komunikacja kolejowa w okręgach nadmorskich dotąd jeszcze jest przerwana z powodu niemożności uprzątnięcia mas śniegu

—:::—

OLBRZYMI WZROST BEZROBOCIA W NIEMCZECH.

BERLIN. 12. grudnia. (A. W.) Bezrobocie w Niemczech wzrasta zastraszająco. W drugiej połowie listopada ilość bezrobotnych zwiększyła się o 231.000 osób czyli o 44.3 proc. i wynosi 752.000.

—:::—

Jakie obowiązki ma członek partji wobec swego dziennika

Organ codzienny socjalistów francuskich „Populaire“ zamieszcza dzień w dzień notatkę propagandystyczną na rzecz dziennika socjalistycznego. W jednym z ostatnich numerów znajdujemy następujące paragrafy, w których zaleca się towarzyszom:

Każdy powinien:

1. Zapewnić się, czy wszyscy członkowie jego grupy, do której należy, czytają organ partyjny,
2. zmusić każdego socjalistę, który kupuje inny dziennik do zaabonowania dziennika socjalistycznego,
3. korzystać z każdego zdarzenia i wszystkich sposobności,
   a) aby ludzi zapoznać z dziennikiem, przez rozszerzanie go, podczas odczytów, pogadanek, zgromadzeń itp.,
   b) oddawać go drugim po przeczytaniu,
   c) posyłać na prowincję do przyjaciół, będących w stanie go zaabonować,
4. Nie ustawać w propagowaniu dziennika, gdziekolwiek się znajdujemy,
5. żądać list subskrypcyjnych i kart abonamentowych w administracji, celem wypełniania ich nazwiskami zjednanych abonentów,
6. przy rozdawaniu ulotek lub afiszów zalecać dziennik socjalistyczny,
7. wyszukiwać ochotników, którzy będą go sprzedawali w niedzielę,
8. zakupić kilka numerów w administracji raz na miesiąc, by je bezpłatnie rozdać między ludzi,
9. uwiadamiać administrację o warunkach w swojej dzielnicy, czy swojej gminie, by jej dostarczać podstaw do notorycznego i poważnego rozpowszechniania organu.

—:::—

Faryzeuszostwo w parze z barbarzyństwem.

Bankietują w chwili — gdy się traci ludzi.

W więzieniu w Trenton (stan nowojorski) zostali straceni niedawno na krześle elektrycznem czterej Włosi.

Oskarżeni o zamordowanie płatniczego w Newarku, do ostatniej chwili twierdzili, że są niewinni. Nawet wówczas, gdy ich przymocowywano do nowoczesnego szafotu, powtarzali stale, że policja będzie miała ich śmierć na sumieniu, gdyż padli ofiarą jej zmowy.

W tym wypadku nie poruszamy sprawy, czy wyrok nie był mordem, popełnionym przez sprawiedliwość — chodzi o coś innego. Oto w chwili, gdy czyniono przygotowania do wykonania wyroku na skazańcach, kilkaset osób zebrało się w Jersey City na — bankiecie, przy suto zastawionych stołach... Jednym z głównych mówców był gubernator stanu New Jersey, Harry Moore, który sobie obrał jako temat przemówienia, ponurą tragedję rozstawania się z życiem czterech młodych skazańców, los których zawisł całkowicie od niego, gdyż jedno jego słowo mogło im zamienić wyrok śmierci na dożywotnie więzienie...

W chwili gdy Moore moralizował na temat nieodpowiedniego wychowania chłopców, których — jego zdaniem — powinno się wychowywać w duchu bardziej religijnym — skazańcy szli kolejno na krzesło elektryczne, by stanąć przed obliczem tego Boga, w którego wierzyli za życia i przed którym skarżyli się do ostatka, że są niewinni zbrodni, za jaką ich skazano...

Czterokrotnie w czasie przemówienia pana gubernatora przygasały światła w sali bankietowej, dając gościom znać, że oto — „sprawiedliwości stało się zadość“...

A pan Moore mówił spokojnie o wychowaniu młodzieży, które powinno być tak bardzo religijne, by chłopcy z własnej woli uczęszczali stale do kościoła...

Ciekawość jakby też postąpił — Chrystus, gdyby się znalazł na miejscu pana Moore w tej sali bankietowej między rozbawionymi gośćmi... w chwili gdy czterej młodzi skazańcy rozstawali się z życiem...

—:::—

O PAŃSTWOWĄ NAGRODĘ LITERACKĄ.

WARSZAWA, 12. grudnia. (A. W.) Wczoraj odbyło się tu drugie z kolei posiedzenie członków jury powołanego przez Min. Oświaty do przyznania dorocznej Państwowej Nagrody Literackiej. Decyzji dotąd nie powzięto.

—:::—

NA EKRANIE DNIA.

I „pywo“...

Nasze kochane endeki o mało co nie zrobiły typowej plajty. Lokal sklepowy pustoszał z dnia na dzień, skończył się popyt na wybrakowane hasła, liczni wierzyciele zagrozili prokuraturą, a spólnicy wycofaniem się z interesu.

Nie pomogła zmiana wywieszki sklepowej z „N. D.“ na „Obóz Wielkiej Polski“ — nie pomogły injekcje wstrzykiwane ogłupionym klijentom, ani nawet wypróbowane hasła, jak: „Bóg i Ojczyzna“, „Swój do swego po swoje“, chrześcijaństwo, jedność, naród itd... Coś się popsuło w państwie duńskiem i interes trzeba było zlikwidować.

Aż nagle przyszedł ratunek. List episkopatu polskiego tchnął nowe nadzieje w zwątpione serduszka. Jest, jest, chwała Ci Panie! Do starej wywieszki wyborczej dodano pospiesznie nowe hasło: *List pasterski*

Widocznie za mało było endekom dotychczasowych haseł, kiedy tak skwapliwie czepili się listu pasterskiego.

A przecież dotychczasowe hasła wyborcze: Bóg, ojczyzna, jedność, naród, chrześcijaństwo etc. powinny wystarczyć?...

Przypomina mi to pewien oleodruk w podmiejskiej restauracji, na którym widać rozbawionych panów z kieliszkami wzniesionemi do ust. Na kolanach rozanimowanych gości siedzą również rozbawione panie z pod ciemnej gwiazdy, a całemu towarzystwu przygrywała banda cyganów.

Obraz ten nosi tytuł: „Kobieta, wino i śpiew“.

Zdawałoby się, że w tytule tym mieści się wszystko, co możnaby o radościach życia powiedzieć... Tymczasem jakiś gość dopisał koszlawo do powyższego tytułu, jeszcze jedno słówko: „i pywo“.

Do wysuwanych dotychczas przez endeków haseł przedwyborczych przybyło jeszcze jedno: List pasterski.

Kobieta, wino, śpiew i... pywo.

Stem.

—:::—

SERGE VEBER

Futro szynszylowe.

— Mój Boże! co za wspaniałość! Popatrz, proszę cię — szepnęła Ewelina, cała w podnieceniu.

Wysoka blondynka w obszernem futrze szynszylowem weszła do restauracji, w której Ewelina z mężem, spożywała objad.

Pan Jadet raczył spojrzeć ku drzwiom:

— Istotnie, piękna kobieta.

Ewelina wzruszyła ramionami.

— Kto mówi o kobiecie! Taka jak tysiące innych. Ale futro och, co za futro! W jej ekstazie brzmiała zazdrość.

— Zawsze u ciebie tasama stara piosenka! — odrzekł pan Jadet.

Ewelina Jadet miała tylko jedno marzenie: futro szynszylowe. Ten kawałek garderoby oznaczał dla niej szczyt wszelkiej elegancji, największy zbytek i najbardziej oślepiający przepych. — Niestety, ze wszystkich futer, to było możliwie najdroższe. A państwo Jadet nie byli tak bogaci.

Jakież futro może się mierzyć ze wspaniałością szynszylowego?. Czy jest coś miększego, coś delikatniejszego? Czy są gdzieś subtelniejsze odcienie? A przytem tak rzadko spotyka się futra szynszylowe! Widzi się szynszylowe rękawy, kolnierze, obramowania, ale futro całe, składające się ze setek skórek tych rzadkich, małych zwierzątek, można na palcach policzyć.

— To ma być piękna kobieta? — ciągnęła dalej Ewelina z oburzeniem. — Bynajmniej! Ma za wąskie usta, za gruby nos i wogóle niema bioder! Tylko dlatego właśnie nie widzi się jej usteczek, gdyż wobec tego przepysznego futra zapomina się o wszystkiem innem. Kobieta może być nie wiem jak brzydka... W płaszczu szynszylowym wygląda dobrze.

Dama bez bioder, ze zbyt wąskiemi ustami i za grubym nosem usiadła przy stoliku. Zwolna zesunęła ze swych ramion ciężki przepych futra a kelner ujął je z nabożeństwem chłopca od chóru, który trzyma w ręku ornat.

*

Pan Jadet wietrzył zbliżającą się burzę i zachowywał roztropne milczenie. Ale Ewelina nie mogła pominąć tak dogodnej sposobności do wznowienia ataku.

— Czy widzisz, jak wszyscy na nią spoglądają? — spytała. Gdy się ma takie futro, nie potrzeba ani klejnotów, ani sukien z pierwszorzędnej pracowni.

— Jeżeli chcesz w mnie wmówić, że sprawienie futra szynszylowego jest wyrazem ogromnej oszczędności, to proszę cię, nie wysilaj się dalej! — oświadczył pan Jadet.

— Rzeczywiście nie można z tobą poważnie porozmawiać.

— Nie myślę żartować — odparł jej mąż. — Od półtrzecia już roku brzęczysz mi ciągle nad uchem, o tem przeklętem futrze, chociaż wiesz dobrze, że nie możemy sobie na ten zbytek pozwolić.

— Pozbądźmy się auta... mówiłam ci już dawno. Ostatecznie mogę także sprzedać moje perły.

Teraz jednak pan Jadet rozgniewał się na serjo:

— Ani mi się śni dla twoich pięknych ramion zrezygnować z mego auta. I niech ci nawet na myśl nie przyjdzie sprzedawać perły. Zresztą nie chcę o tej sprawie nic już słyszeć.

W rzeczywistości pan małżonek tylko dlatego denerwował się tak bardzo, bo ostatecznie mógł spełnić ten kaprys swej żony bez narażenia się na ruinę z tego powodu. Ale od ich miesięcy miodowych, minęło już dziesięć lat i pan Jadet nie był już skłonny do wielkich ofiar. Pod pokrywką rozsądku tail się u tego małżonka — jak u wielu innych — zwykły egoizm. Ewelina połknęła złość, ale nie wyrzekła się swego marzenia.

*

Wtem pewnego dnia otrzymała następujący list:

MAGAZYN FUTER BRACI BURTNER.

Łaskawa Pani!

Mamy zaszczyt zawiadomić WPanią, że jej futro szynszylowe jest gotowe. Ponieważ byłoby wskazane, ostatnie przymierzenie go, prosimy by Pani zechciała w którymś z dogodnych dla niej dni przybyć do próby.

Z wyrażami najwyższego poważania
Maks Burtner.

(C. d. n.).

Charakterystyczne listy byłych komunistów.

„Głos Zagłębia" otrzymał od robotników, uwięzionych za należenie do partji komunistycznej charakterystyczne listy, które po opuszczeniu momentów natury osobistej — brzmią jak następuje:

LIST I.

Szanowny tow. Bielnik!

„Nie zastanawiając się nad hasłami, które zostały rzucone przez komunistów, myślałem, że odrazu skakać można na dach, omijając schody. Byłem naiwny i nie przyczyniając się swoją działalnością do wyzwolenia klasy robotniczej, doprowadziłem tylko swoją rodzinę do skrajnej nędzy i sam siebie. Doszedłem do przekonania, *że droga po której szedłem, była mylna — postanowiłem zerwać z komunistami* i mam głęboką nadzieję, że każdy ślepo wierzący komunistom odwróci się od nich, jak to już wielu z nas zrobiło i wstąpi w szeregi PPS, która prowadzi lub do upragnionego celu po właściwej drodze.

Pozostaję z proletarjackiem pozdrowieniem *H. Górecki.*

Piotrków, więzienie 29 10. 1927 r.

LIST II.

Komunistyczne współżycie.

„Po przebyciu trzech lat w więzieniu miałem możność poznania przywódców komunistycznych i tej wspólnoty i równości. — Na wolności głosili i wspólnotę i równość i walkę z klasami uprzywilejowanemi, ale w więzieniu, kiedy od nich tylko zależało stosowanie tych zasad, urządzali się tak, że *mieli wszystkiego po uszy a dla nas, robociarzy to tak samo wydzielono, jak burżuazja wydziela na wolności*. A gdy kto chciał na te szulerstwa reagować, to go zaraz utrącali i do cel pospolitych więźni wskazywali mu drogę.

W więzieniu będzińskiem, krawiec-komunista szył przywódcom marynarki alpagowe. Miałem stare palto i przed samym wyjazdem do Piotrkowa — prosiłem, aby mi pozwolili przerobić na marynarkę.

Oszukano mnie, że już maszynę naczelnik zabiera, a tymczasem po moim wyjeździe pani Oszczygłowej (żona przywódcy komunistów) uszyto jeszcze kostjum.

Kiedy zwracałem uwagę na ten dziwny komunizm drugiemu przywódcy p. Żyrkowi, to mi odpowiedział:

Co wy myślicie, że robotnik ma być na tych samych prawach, co uczony?

Co wy do mnie mówicie? pytam się, a on mi na to:

— Tak, ja człowiek uczony nigdy się nie pogodzę z tem".

Bardzo mnie to zdziwiło — ale takich panów było jeszcze więcej".

TAK SAMO.

Przebywając w więzieniu w Będzinie, zauważyłem, że przywódcy komunistyczni źle organizują życie więzienne. Żywność, którą dostarczano nam z wolności, dzielono w ten sposób, że *jedni mieli za dużo a drudzy bardzo mało*. Wyjeżdżając grupą do Piotrkowa, każdy z nas zabrał swoje obuwie, a przywódcy pokupowali sobie po dwie pary obuwia i nowe garnitury, za te pieniądze, które miały być na żywność. Kiedy przyszło do dyskusji, to okazało się, *że robotnik — proletarjusz nie może mieć takich praw, jakie mają przywódcy.*

Na towarzysza będącego na wolności nakładają wiele obowiązków i pracy, a gdy ten dostanie się do więzienia, to go za nic mają. *Po celach grupują się bogatsi, więcej uczeni i ważniejsi więźniowie*, a z biednymi i nieuczonymi robotnikami, którzy byli *narzędziem* w ich ręku na wolności, nic chcą mieć nic do czynienia i nie chcą z nimi siedzieć.

Siedząc trzy lata w więzieniu przekonałem się, *iż robotnik biedny nie powinien wstępować w ich szeregi*, bo przywódcy są fałszywi.

Bolesław Wójcik.

DO ROBOTNIKÓW.

Drodzy Towarzysze!

Byliśmy członkami Związku górniczego i metalowego. Za należenie do partji komunistycznej zostaliśmy skazani na kilkoletnie więzienie — Puseld Aleksander i Wójcik Bolesław na 4 lata ciężkiego więzienia, Plaskacz Jan na 4 lata c. w. i Marzec Michał na 3 lata. Przed aresztowaniem idea komunistyczna świeciła nam jasnym blaskiem dlatego z narażeniem swego życia poświęcając swoje rodziny pracowaliśmy dla niej, lecz po dłuższym pobycie w więzieniu mieliśmy możność zastanowienia się nad taktyką tej partji, poznaliśmy podłe metody stosowane przez przywódców i zrozumieliśmy, że *partja komunistyczna bynajmniej nie walczy o wyzwolenie klasy robotniczej, a dyktatura tych panów nad nami nie byłaby inną od dyktatury faszystowskiej.*

Dlatego zerwaliśmy z komunistyczną partją i *ostrzegamy wszystkich przed złudą i fałszem komunistów.*

Tylko w szeregach socjalistycznych znajdzie robotnik prawdę i pewność, że idzie dobrą drogą do jasnego, lepszego jutra.

Marzec Michał, Plaskacz Jan Wójcik Bolesław · Puseld Aleksander.

Konferencja socjalistów północnego wschodu Europy.

WIEDEŃ, 12. 12. (Pat.). „Arbeiter Ztg." donosi, że na dzień 18. i 19. grudnia zwołana została konferencja partji socjalistycznych północno-wschodniej Europy z porządkiem dziennym:

1) Niebezpieczeństwo wojny na północnym wschodzie Europy.

2) Wzajemne stosunki stronnictw socjalistycznych północno-wschodniej Europy, reprezentowanych w Socjalistycznej Międzynarodówce Robotniczej.

Na konferencję zostały zaproszone stronnictwa socjalistyczne Litwy, Polski, Gdańska, Niemiec, Estonji, Finlandji, Łotwy i Szwecji.

Członkom Egzekutywy S. M. R., o ile nie należą do partji bezpośrednio zaproszonych, przysługuje prawo udziału w konferencji z głosem doradczym.

Konferencja odbędzie się w sali posiedzeń Zarządu niemieckiej partji socjalistycznej w Berlinie.

Klasa robotnicza w Ameryce - a w Polsce.

„Robotnik polski", wychodzący w Detroit, pomieszcza następujące pessymistyczne uwagi:

„Walki strajkowe, rozgrywające się od kilku miesięcy w zagłębiach węglowych w Ameryce, których krwawym epizodem jest zamordowanie przez milicję stanową pięciu strajkujących w Colorado i poranienie przeszło 60-iu — nasunąć muszą każdemu świadomemu robotnikowi polskiemu smutne refleksje o amerykańskim ruchu robotniczym.

Ci z nas, którzy przebywają tu czas dłuższy, pamiętają niejeden taki krwawy epizod strajkowy w Chicago, Pensylwanji, Colorado, Massachusetts, Michigan itd. Uzbrojone zabija i dopuszcza ą się urągających wszelkiej sprawiedliwości gwałtów na robotnikach, a gdy ci wreszcie, ubezwładnieni zupełnie zakazami sądowymi, które ich zdają na łaskę kapitalistów, chwytają się rozpaczliwych środków — upuszcza się im krwi tak hojnie, że zdziwiony człowiek zadaje sobie mimowoli bolesne pytanie: czy naprawdę żyjemy w kraju „wolnych i równych".

Smutniejsze jeszcze refleksje nasuwa fakt, że po takich masakrach, jaka miała miejsce w Colorado naprzykład, nie widać żadnej zbiorowej akcji ze strony społeczeństwa amerykańskiego, do której inicjatywę dać powinna przedstawicielka robotników — Am. Federacja Pracy. Nie rozlega się w Waszyngtonie żaden donioślejszy protest, bo głos jednego czy dwóch posłów socjalistycznych, przebrzmi beż żadnego echa, nie wywoła pożądanego odruchu w „klubie miljonerów", jak to słusznie przezwano Kongres waszyngtoński.

Gdy w Polsce rozegrały się pamiętne wypadki listopadowe w Krakowie, PPS., i klasowe Związki Zawodowe podniosły przez swoich posłów na Sejmie w Warszawie taki potężny głos protestu podjęty przez całą klasę robotniczą, że go się przytłumić nie dało, rząd musiał go usłyszeć i sprawcy rzezi krakowskiej zostali odpowiednio ukarani.

Ameryka jest innym krajem. Tu rząd trzyma się zawsze w walkach strajkowych zasady „hands off" bo prawo o „świętej własności prywatnej" zostało wyolbrzymione do jakiejś potworności, niespotykanych w innych krajach kapitalistycznych. Robotnik amerykański, z niezrozumiałym wprost spokojem przygląda się bezprawiom, dokonywanym na jego braciach i — nie reaguje na nie, dopóki sam na własnej skórze nie zacznie odczuwać kapitalistycznego harapa.

Ze spokoju tego nie wyrwiemy go my, „foreignerzy" (cudzoziemcy). Musi to uczynić przedstawicielka robotników — Am. Federacja Pracy, łącznie z amerykańską partją socjalistyczną. My im tylko w dziele odrodzenia duszy robotnika amerykańskiego możemy pomagać przez uświadamianie i organizowanie robotników polskich. I to właśnie czynimy przy pomocy tych skromnych środków, jakie mamy do rozporządzenia".

Skandal na plebanji w Krynicy.

Oszust w roli księdza daje śluby, chrzci i chowa zmarłych.

Przed miesiącem zjechał do Krynicy jakiś osobnik w sutannie, przedstawiający się za księdza Bulandę z Rabki i został z otwartemi rękoma przyjęty przez miejscowego proboszcza ks. Romana Duchewicza, tembardziej, że ten ostatni zorjentował się, że będzie mógł mieć z rzekomego Bulandy taniego zastępcę-administratora swej parafji.

I faktycznie nie zawiódł się ks. proboszcz, Bulanda okazując wiele bogobojności wywiązywał się wzorowo z powierzonych mu funkcyj. Złożyło się wreszcie tak, że ks. Duchewicz opuścił Krynicę na dni kilka, skutkiem czego oddał ster całej administracji parafji rzekomemu ks. Bulandzie, oddając mu tem samem klucze od kościoła, skarbca kościelnego oraz od kancelarji parafjalnej.

Rzekomy ks. Bulanda jako administrator, w czasie nieobecności ks. Duchewicza udzielił kilkunastu ślubów, chrzcił dzieci, chował umarłych, wydawał różne dokumenta, jak metryki i zaświadczenia, a że wychodził niezawodnie z założenia, że z chwilą, gdy ks. Duchewicz mając pensjonat przynoszący mu rocznie około 20.000 zł. dochodu, mógł pobierać mimo to pokaźne kwoty za śluby i t. d., przeto jemu, t. j. biednemu Bulandzie, wolno jest ściągać pewne kwoty od stron w kształcie pożyczek, wynoszących 150 i 180 i nawet 200 zł.

Wszystko byłoby się dalej toczyło ku zadowoleniu ks. proboszcza, gdyby nie wzmianka w prasie, że prawdziwemi ks. Bulandzie skradziono dokumenta osobiste oraz sutannę. Wzmianka ta, spowodowała natychmiastowe ulotnienie się administratora parafji rzym.-kat. w Krynicy-Zdroju.

Chęć zysku czy też wyzysku młodego administratora podszywającego się pod nazwisko ks. Bulandy z Rabki, przez ks. Duchewicza spowodowała fakt, że śluby dane w kościele są nieważne i że wszyscy są dziś zmuszeni brać śluby poraz drugi. — Niestety na kilka danych ślubów, zaledwie połowa decyduje się je „powtórzyć", zaś inni dowiedziawszy się o ich nieważności, są z tego zadowoleni, gdyż bez rozwodów będą dalej „wolni".

Gmina lwowska zaciąga kredyty na zakupno zboża.

Skandaliczna gospodarka P. K. O. — Przygotowania aparatu wyborczego. — Wybory do komisyj miejskich.

Z posiedzenia Rady przybocznej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady Przybocznej pod przewodnictwem komisarza rządu Strzeleckiego, głośnem echem odbiła się sprawa

skandalicznej, lekkomyślnej gospodarki P. K. O.,

która pomimo, iż dysponuje olbrzymiemi funduszami, *nie zamierza wcale* w roku przyszłym *ukończyć rozpoczętej już budowy* we Lwowie.

Sprawę tę poruszył we wniosku nagłym imieniem klubu PPS. tow. *Żelaszkiewicz*, który zwrócił uwagę, że w chwili niebezpiecznej klęski mieszkaniowej i katastrofalnego bezrobocia w przemyśle budowlanym, PKO jedna z najbogatszych instytucji funduszowych w Polsce rozkopała fundamenty pod budowę własnego gmachu we Lwowie i na tem swą robotę przerwała. Przeznaczone jeszcze w roku zeszłym na ten cel fundusze, około *trzy czwarte miljona złotych*, postanowiono w Dyrekcji w Warszawie obrócić *na inne cele* (!) m. i. na budowę nowego gmachu przy placu wystawowym w Poznaniu! We Lwowie tymczasem *gniją fundamenty, rysują się sąsiadujące domy!* PKO. nie może się tłumaczyć żadnemi przeszkodami, jedyną przeszkodą jest *brak dobrej woli* z jej strony i lekceważenie najżywotniejszych interesów naszego miasta!

W myśl swego przemówienia tow. Żelaszkiewicz przedłożył następujący wniosek nagły:

Wobec krążących pogłosek, że planowane kontynuowanie rozpoczętej budowy domów PKO. przy ul. Piłsudskiego ma być w roku przyszłym zaniechane, ewentualnie wstrzymane, Rada przyboczna wzywa p. Komisarza Rządu o **poczynienie wszelkich starań, w celu niedopuszczenia do zaniechania tej budowy** a to tak ze względu na nadzwyczaj wielką liczbę bezrobotnych, jak też i ze względu na znaną nędzę mieszkaniową we Lwowie.

Wniosek ten poparł bardzo energicznie red. *Laskownicki*, wyrażając żal, że minister Składkowski podczas swych podróży inspekcyjnych nie zajrzał także na plac „budowy" gmachu przez PKO, gdzie *rozkopane bagna są znakomitą hodowlą bakcyli* i grożą zdrowiu mieszkańców Lwowa. Rząd powinien iść z pomocą akcji budowlanej i skandalicznej gospodarce PKO. położyć koniec.

Wniosek tow. Żelaszkiewicza został jednogłośnie przyjęty.

Aparat wyborczy.

Z porządku dziennego prof. Kozłowski przedstawił imieniem komisji matki wniosek wyborów do komisji wyborczych.

Głosowanie kartkami dało wynik następujący:

Do okręgowej komisji wyborczej weszli. Pp. Obirek, Majerski, Opolski, dr. Rothfeld; zastępcy: dr. Buber, Fischer, Howykowycz, Mendys.

Okręgowa Komisja wyborcza dla pow. lwowskiego: Majerski, Krykiewicz, zast.: Steblecki, Roth.

Ponadto dokonano wyboru po trzech członków i po trzech zastępców dla *stu obwodowych komisji wyborczych*.

Z kolei przystąpiono do wyborów członków Rady przybocznej do różnych komisji miejskich.

Z naszych towarzyszy weszli do *rady nadzorczej miejskiego muzeum przemysł.:* tow. Hausner i tow. Żelaszkiewicz.

Do Zarządu *Zakładu głuchoniemych:* tow. Smulikowska.

Do komisji *do losowania posagów z fund. im. Chylińskiego:* tow. Sławiński, Żelaszkiewicz.

Do komitetu wykonawczego *miejskiej wystawy przemysłu kraj.:* tow. Mydłowicz.

Do *Kuratorjum szkoły przemysł.:* tow. Smulikowska.

Do *Tow. ratunkowego:* tow. dr. Seidl.

Do wojew. *komisji odbudowy:* tow. Chrystowski.

Do fund. im. *Boczkowskiego* tow. Ryglan. Do komisji *zarządu fund. Bilińskich* tow. Lang. *fund. św. Łazarza* tow. dr Seidl, do kom. *asenterunkowej* tow. Ryglan. Do kom. *gospodarczej:* tow. Ryglan i Żelaszkiewicz.

Następnie po referacie dr. Decykiewicza uchwalono zaciągnąć *krótkoterminową pożyczkę wekslową 500.000 zł.* w Banku Gosp. Kraj. na zasilenie Kasy miejskiej.

Sprawę zaciągnięcia

pożyczki na utworzenie rezerw rolnych,

referował tow. Chrystowski. Referent podkreślił, że sprawa rezerw zbożowych dla m. Lwowa była poruszana już w maju, lecz *nie została załatwiona*, wskutek wpływu pewnych sfer, którym ta akcja nie była na rękę. Rezerwy miały być środkiem, hamującym lichwę, lecz gmina m. Lwowa przystępuje do tej akcji dopiero teraz, jako jedno z ostatnich miast w Polsce. Warszawa, Kraków, Poznań, Łódź i wiele miast mniejszych zamagazynowało już znaczne zapasy zboża, mogąc w ten sposób użytecznie interwenjować na rynku. Obecnie gmina m. Lwowa choć późno, musi się zabrać do utworzenia rezerw zbożowych i w tym celu referent stawia wniosek zaciągnięcia pożyczki w Banku Rolnym w kwocie 800 tysięcy złotych.

Kredyt Banku Rolnego będzie udzielany partjami po jednej piątej części zaciągnąć się mającej pożyczki.

W dyskusji tow. Żelaszkiewicz domagał się, by komisarz rządu zwrócił się do *województwa i rządu*, aby zaciągnięty został *większy nadzór nad lichwą zbożową i mięsną*, specjalnie nad eksporterami i pośrekami tych produktów.

Oryginalne było „zastrzeżenie" p. Litwinowicza, który wyraził obawę, by przez tę akcję gminy kupcy nie zostali obciążeni nowemi podatkami.

To „obywatelskie" stanowisko członka Związku Naprawy wywołało powszechne zdumienie.

Tow. Chrystowski uspokoił p. Litwinowicza, że rezerwy zbożowe będą prowadzone przez zakład aprowizacyjny, pod kontrolą komisji aprowizacyjnej, że z kredytu będą pokrywane i koszta administracyjne, zatem operacja ta nie obciąży budżetu gminy.

W rezultacie wniosek tow. Chrystowskiego został przyjęty, poczem komisarz Strzelecki zamknął posiedzenie, zapowiadając następne na najbliższy czwartek.

A.

Dom schadzek przy ul. Ossolińskich.

W. Filipowski został skazany na 3, przyjaciółka jego Robakówna na 5 miesięcy ciężkiego więzienia.

Przed dwoma miesiącami policja przytrzymała w hotelu Ziemiańskim Stanisławę Twarowską. W śledztwie zeznała ona, że przez kilka tygodni mieszkała przy ul. Ossolińskich u Wiktora Filipowskiego, który ją, oraz swą kochankę, 26-letnią Annę Robak, stręczył różnym mężczyznom do nierządu. Pomimo, że „goście" płacili taksę od 5 do 15 zł., Twarowskiej dawano tylko 1 zł. dziennie. Gdy po pewnym czasie zapadła ona na dyskretną, a zaraźliwą chorobę, zwolniono ją ze „służby", przyczem wypłacono jej tylko 20 zł. na lekarza.

Policja odstawiła niezwłocznie przytrzymaną do szpitala, Filipowskiego zaś wraz z kochanką osadzono w areszcie.

W śledztwie ustalono, że aresztowany był poprzednio majstrem rzeźnickim. — Poczem rozwiódłszy się z żoną, zamieszkał wspólnie z masażystką Robakówną, która pod pretekstem masażu uprawiała tajny nierząd. Następnie okazało się, że Filipowski ofiarowywał swe usługi pewnym partjom, czy stronnictwom przy rozbijaniu wieców politycznych.

Wczoraj odpowiadał Filipowski wraz z Robakówną przed trybunałem sądu karnego. Obrońcy ich dr. Sz. Weiss i dr. Żywicki, przekonywali trybunał, że w tym wypadku nie należy stosować rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie stręczenia do nierządu, gdyż Twarowska była poprzednio notowaną prostytutką.

Trybunał przychylił się do tych wywodów i skazał Filipowskiego tylko za występek z § 512 na 3 miesiące ciężkiego więzienia. Współoskarżona Robakówna odpowiadała pozatem za fałszywe zeznania w sądzie w sprawie awizacyjnej. Za te przewinienia skazano ją na 5 miesięcy ciężkiego więzienia, przyczem skazanym policzono areszt śledczy.

Rozprawie przewodniczył r. Bendaszewski, oskarżał prok. Paklikowski

Wymiar podatku lokatorskiego.

Zarząd Gminy miasta Lwowa zwraca uwagę zainteresowanych, że podstawę wymiaru podatku od lokali stanowi, w myśl art. 4 ustawy z dnia 2. sierpnia 1926 roku (Dz. U. R. P. Nr. 94), przedwojenne komorne płacone w czerwcu 1914 roku, Uprzerachowane na złote, stosownie do postanowień ustawy o ochronie lokatorów, względnie ta sama wartość czynszowa, i z tego powodu wymiar podatku lokatorskiego na rok 1928 może nastąpić jedynie w ścisłem zastosowaniu powyższych postanowień ustawy.

—:::—

Zabójstwo 70-letniego starca.

„CHŁOPSKIM PARAGRAFEM" ROZBITO MU CZASZKĘ I POŁAMANO ŻEBRA.

Iwan Podwirny, gospodarz zam. w Suchej Woli, żył w niezgodzie ze swym sąsiadem 70-letnim Senkiem Markowem. Dnia 7. lipca b. r. wynikła Mpomiędzy nimi sprzeczka na polu. Podwirny chwycił wówczas kół, którym ugodził starca tak silnie po głowie, że ten padł zemdlony na ziemię. Zbrodniarz rzucił się wówczas na niego, gniótł go kolanami i znęcał się przez dłuższy czas nad swą ofiarą. Nieszczęsny **zmarł za kilka dni** wskutek doznanych obrażeń.

Wczoraj po przeprowadzonej rozprawie Podwirny został skazany na 1 rok ciężkiego więzienia.

Rozprawie przewodniczył r. Dworzak, bronił dr. Kibitz.

—:::—

Kradzież mieszkaniowa.

BIŻUTERJĘ WARTOŚCI KILKUDZIESIĘCIU TYSIĘCY ZŁOTYCH UKRYŁA ZŁODZIEJKA W PIASKU.

W sierpniu b. r. skradziono właścicielce cukierni przy pl. Marjackim p. Szajerowej biżuterję wartości kilkadziesiąt tysięcy złotych. Policja przeprowadzając śledztwo ustaliła, że kradzież tę popełniła 42-letnia służąca poszkodowanej Stefanja Panaś. Podczas rewizji znaleziono w piwnicy realności przy ul. Kochanowskiego większą część biżuterji, którą tam ukryła złodziejka. Część jednak kosztowności, wartości około 3.000 zł. ukryła ona w innem miejscu i nie zwróciła swej służbodawczyni.

Wczoraj stanęła ona przed trybunałem sądu karnego i po przeprowadzonej rozprawie została skazaną na 10 miesięcy więzienia.

—:::—

Dokąd idziemy?

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Niezdrowe stosunki panujące od lat kilku w Związku Strzeleckim i Związku Legjonistów we Lwowie, pogorszyły się ostatnio tak dalece, że wkrótce trzeba będzie zdobyć się na cywilną odwagę, by wogólności wejść w jakąkolwiek styczność z panami, którzy w Okręgu Związku Strzeleckiego i Związku Legjonistów we Lwowie zajmują tymczasowo stanowiska kierownicze.

Na zażalenia, wysyłane do Warszawy do Zarządu Głównego wraz z dowodami nie ma żadnych odpowiedzi konkretnych, lecz owszem, czytaliśmy w jednym z pism, że Zarząd Główny przez usta b. posła Polakiewicza miał wyrazić „pełne zaufanie“ Prezesowi Okręgu Henrykowi Schmalowi, nie badając więc sprawy, wysłannik Zarządu Głównego udziela zaufania, co skwapliwie drukuje się w dzienniku, no i wszystko w porządku! Zapytujemy komu właściwie udzielono zaufania?

Czy Główny Zarząd nie zdaje sobie sprawy, że p. Schmal to osobnik bez kwalifikacji i zasług, nie posiadający żadnych metod działania i pracy, człowiek, któremu publicznie stawiano już tyle zarzutów,, „prezes“, który członków, nieidących po linji jego anarchistycznych poczynań wykreśla ze Związku Strzeleckiego i Legjonistów—i nie wi dzi zbliżającej się katastrofy!

Jest to robota zupełnie rozkładowa.

Wracając jednak do „zaufania“ Głównego Zarządu, stwierdzamy krótko i dobitnie, że w ideowej pracy strzeleckiej można mieć zaufanie tylko do ludzi ideowych!

Zapytujemy, czy Zarządowi Głównemu wiadomem jest, że z powodu p. Schmala dwaj młodzi peowiacy w Tarnopolu ś. p. Popiel i Dmytrow zostali rozstrzelani, że — na co posiadamy dowody — p. Schmal wprawdzie pod razami, ale zeznał i podpisał to, że ci dwaj chłopcy pracowali w P. O. W., a dzięki tylko tym zeznaniom ludzie ci życie stracili.

My dobrze pamiętamy, że pod batami i torturami katów moskiewskich Okrzeje i Mireccy, Baroni i inni, nie wydawali swych towarzyszy, choć pod kijami ciało odpadało kawałkami.

Skoro p. Schmal inaczej postąpił, kładziemy to na jego niewytrzymałość i miłość własnej osoby ponad ideę, ale niechaj nie dzierży dziś nawet uzurpatorsko batuty ideologji niechaj pod tą pokrywką nie mąci, bo nie ma żadnego prawa do tego.

Nie wspominamy o tem obszerniej, że p. Schmal odważył się dwukrotnie obić ś. p. Dmytrowa, legionistę i peowiaka, inwalidę, później rozstrzelanego przez Rusinów.

Obawiając się konkurencji w P. O. W. zarzucił biednemu Dmytrowowi szpiegostwo na rzecz ruską, skatował go mimo, że sąd obywatelski zrehabilitował Dmytrowa całkowicie.

S. p. Dmytrow wysoce ideowy młodzieniec, będąc już w więzieniu, nie bronił się, gdyż jak powiedział, zniewagę, doznaną od Schmala chciał zmyć krwią własną.

A jednak na dzień przed rozstrzelaniem humorystyczny „szef sztabu P. O. W.“ p. Schmal, kiedy mu już nic nie groziło, ośmielił się raz jeszcze uderzyć w twarz biednego Dmytrowa, który mu zarzucił, że przez niego idzie na śmierć.

Czy ten fakt również zapisze Główny Zarząd do „księgi zaufania“ p. Schmalowi?

Zostawiamy sobie na później wyświetlenie dokładne sprawy tarnopolskiej, stwierdzamy tylko dziś, że skoro tacy ludzie mają kierować stowarzyszeniami ideowemi, skoro oni mają „sanować“ nasze stosunki — to naprawdę jest dla nas tylko zaszczytem, że niema nas wśród nich, niech dalej będą świecznikami wśród mgieł i ciemności tacy panowie, jak p. Henryk Schmal, „sypacz“ swych towarzyszy, kolegów i podkomendnych.

Takie historje u takich ludzi często się powtarzają, wobec tego my możemy tylko splunąć i odejść!!

Helena Chanecka. Kornel Żelaszkiewicz.

—:::—

Izabela Motyczyńska znowu na widowni.

Onegdaj władze śledcze w Warszawie aresztowały Katarzynę Motykównę, znaną na bruku lwowskim „hochstaplerkę“ i oszustkę, podającą się za Anielę-Teresę- Izę Motyczyńską.

Motykówna urodziła się w 1893 roku, jako córka praczki, w Podgórzu pod Krakowem. Na jednej rozprawie we Lwowie, twierdziła ona jednak, że jest córką cesarza austrjackiego. Pierwszy okres jej życia okryty jest tajemnicą czasu, na widownię bowiem występuje dopiero po 23- latach, jako przyjaciółka „złotej młodzieży“ w Krakowie i Lwowie.

Przy końcu roku 1920 już po inwazji bolszewickiej zjawia się ona w Warszawie, rzucając pieniądzmi na prawo i lewo.

Na początku 1921 r. jako Izabela Motyczyńska zajmuje wspaniałe, kilkupokojowe mieszkanie na I. piętrze przy ul. Wspólnej nr. 3, gdzie wyprawia huczne zabawy, licznie odwiedzane przez sfery towarzyskie stolicy.

W 1922 roku znika ze stolicy i przenosi się z powrotem do Lwowa, gdzie nawiązuje stosunki z pewnym adwokatem. Po roku Motykówna opuszcza adwokata zabierając ze sobą kilkomiesięcznego synka, Zdzisława, owoc stosunków z przyjacielem rozwiedzionym z żoną.

Skrępowana dzieckiem nie może prowadzić nadal awanturniczego życia i zmuszona jest zarabiać na utrzymanie pracą w sklepie t-wa naftowego „Karpaty“, gdzie w końcu dokonała nadużyć. Wyrokiem sądu okręgowego z dnia 11. 7. 1923 r. skazaną została na 10 miesięcy więzienia za oszustwo i kradzież zegarka żonie owego przyjaciela.

Odsiedziawszy karę, awanturnica znów dokonuje licznych oszustw, szantażów, wyłudzeń od różnych firm i poszczególnych osób we Lwowie.

Wiosną 1924 r. dostaje się do zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, gdzie została umieszczona decyzją lwowskiego sądu okręgowego po wielu awanturach histerycznych w więzieniu, dokąd zawiodły ją nadużycia i kradzieże.

Po kilku miesiącach Motykówna ucieka z Kulparkowa i zjawia się w Poznaniu, w domu p. Marji Gorzkowskiej przy ul. Niegolewskiego 7., gdzie zamieszkała jako sublokatorka wraz z 2- letnim synkiem.

W trzecim dniu pobytu, szantażystka wyszła z domu i... więcej nie wróciła, pozostawiając dziecko na opiece pani Gorzkowskiej. Później zajęli się dzieckiem pp. Wicherkiewiczowie.

Z Poznania oszustka znów zagościła do Lwowa, i tu zjawiła się w pewnej firmie, komisowej w ubraniu wieśniaczki, błagając o ubranie, przyczem opowiadała, że zbiegła z zakładu dla obłąkanych w Poznańskiem. Podczas przymierzania ubrania M. zdołała skraść dwie suknie i kulczyki, wartości około 1.000 zł. Stąd Motykówna udała się do stolicy, gdzie rozpoczęła najbardziej awanturniczy okres życia.

Zmieniając nieustannie miejsce pobytu i występując pod coraz to innem nazwiskiem, awanturnica uniemożliwiała poszkodowanym dochodzenie swych praw i w dalszym ciągu popełniała swe wyrafinowane praktyki.

Na wiosnę 1927 r. wyjechała do Zakopanego, gdzie występowała jako pułkownikowa X. Wśród kuracjuszy, „pani pułkownikowa“ odgrywała niepoślednią rolę, oplątując wszystkich zręcznie i dokonywując przytem nadużyć pieniężnych. Rozkochawszy w sobie przebywającego na kuracji oficera, kapitana Jana Otto, awanturnica postępowaniem swem doprowadziła go do samobójstwa.

Powróciwszy do Warszawy, zameldowała się w pensjonacie pani Kossobudzkiej przy ul. Szpitalnej jako **baronowa Motyczyńska** i zdołała wejść do salonów arystokratycznych, gdzie była zawsze otoczona rojem wielbicieli, od których wyłudzała wielkie sumy.

Kiedy nadużycia jej zaczęły się ujawniać, Motyczyńska, jako **studentka medycyny** zamieszkała u dozorcy domu w gmachu sejmowym. Po miesiącu znowu występuje jako obywatelka ziemska i dostała się do klubu turystycznego, gdzie wybrana została na członka zarządu, którą to godność piastowała prawie do ostatnich dni.

Aresztowana „baronowa“ urządziła w więzieniu wielką awanturę, symulując atak histeryczny, tak, że wezwano pogotowie.

Skandaliczne afery rzekomej mecenasowej, pułkownikowej, baronowej i obywatelki ziemskiej wzbudziły zrozumiałą senzację.

—:::—

Sąd nad modą

w Kasynie i kole literacko - artystycznem.

Ubiegłej soboty urządziło Koło literacko - artystyczne oryginalnie nazwaną imprezę: Sąd nad modą. Ale impreza ta z oryginalnością lub dowcipem nie miała nic wspólnego.

A więc był wysoki trybunał z p. Swisterskim jako przewodniczącym na czele, był prokurator (p. Przybylski) obrońca (p. Machniewicz) no — i podsądna „pani Moda“ w osobie pięknie i według najnowszej mody ubranej pani.

To pięknie. Ale co dalej?

Zdawało się, że „rozprawa“ będzie miała charakter groteski, że przed trybunałem przesuną się w charakterze „świadków dowodowych“ damy dawnych epok w piętrowych koafiurach, w kokach, lokach, w gorsetach, tiurniurach, krynolinach jak kanapy, w sukniach powłoczystych i t. d., że przyjdą dewotki, obłudnice, świętoszkowate grzesznice i będą urągać na oskarżoną „modę“.

Że role prokuratora, obrońcy będą komiczne gwoli uciesze i zabawie tłumnie zebranej publiczności.

Było jednak inaczej. Prokurator nikogo nie bawił swem oskarżeniem pomimo satyrycznego ujęcia, obrońca także przemawiał zbyt poważnie. A zamiast groźnych niewiast, obciążających oskarżoną „modę“, przesunął się przed trybunałem szereg uroczych pań w najnowszych i bogatych toaletach, czyli, że był to pokaz mód i reklama kilku firm lwowskich.

Publiczność, która oczekiwała czegoś oryginalnego byłaby wyszła zupełnie zawiedziona, gdyby sytuacji nie byli ratowali „świadkowie odwodowi“ z widowni. I tak dr. Hoynacki, który osądzał „modę“ ze stanowiska lekarza i hygienisty, podkreślał z humorem, że moda dzisiejsza nauczyła kobiety żyć hygienicznie, moda odrzuciła potworne gorsety, moda dzisiejsza wystawia kobiety, często wbrew ich woli na kąpiele powietrzne i słoneczne, tak bardzo potrzebne dla zdrowia. Dr. Hoynacki czyni dzisiejszej modzie jeden tylko zarzut, t. j., że nie gardzi staromodnem obuwiem o wysokich korkach, które zmusza kobietę do postawy nieprawidłowej i zniekształca jej postać.

Red. Szenderowicz po dowcipnem poddaniu krytyce dzisiejszej mody, skierował do obecnych zapytanie:

— Powiedzcie mi panie, czy wam nie zimno w taki mróz w cienkich pończoszkach?

P. Tad. Nittman uważa, że taniej, lepiej i bezpieczniej byłoby, gdyby kobiety zamiast jedwabiów na odzież używały konopnych worków — zresztą jako przykład godny naśladowania wskazywał kobiety wschodu, które dziś ubierają się taksamo, jak ich prababki przed wiekami.

P. Trojanowski porównywał dzisiejszy styl architektury z dzisiejszą modą. Dzisiejsza linja kobiety przypomina nowoczesny dom bez ganków...

Jak było do przewidzenia, trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżoną „modę“.

Czy się ludzie tem całem widowiskiem bawili? Niech o tem pomyślą sami inicjatorzy. **A.**

—:::—

O przestrzeganie 8-godz. dnia pracy.

Obwodowy Inspektorat Pracy 49, Obwodu we Lwowie, ul. Kopernika 1. 42, pismem z dnia 25. listopada 1927, I. 5036/5037/27, zawiadomił właścicieli zakładów gastronomicznych, zatrudniających pracowników kelnerskich, jak następuje:

Doszło do tutejszej wiadomości, że Pan nie stosuje się do postanowień ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 18. grudnia 1919 Dz. U. R. P. Nr. 2. poz. 7. ex 1920„ a zatrudnieni w tamtejszem przedsiębiorstwie pracownicy, pracują dłużej, niż po 8 godzin na dobę. — Zwracam więc uwagę, że czas pracy wszystkich tamtejszych pracowników musi wynosić najwyżej 8 godzin na dobę, w soboty zaś 6 godzin, a każdy z pracowników musi mieć 1 dobę w tygodniu wolną od pracy.

Przekroczenie tych postanowień ustawowych, pociąga za sobą kary sądowe, pieniężne, do 1.000 zł. lub areszt do trzech miesięcy.

W razie najbliższego stwierdzenia takiego przekroczenia w tamtejszem przedsiębiorstwie, zwrócę się do sądu z wnioskiem o ukaranie.

Obwodowy Inspektor Pracy: Inż. Zwoliński mp.

—:::—

W mojem panopticum.

Piosenka pana dyrektora.

(Na nutę „Umarł Maciek, umarł“)

Kazano z Krakowa wreszcie się wynosić;
Byłem i w Warszawie... Tam mnie miano dosyć —
Gdym na lodzie już zostawał,
Dał się Lwowek wziąć na kawał,
Danaż moja, dana etc...

Niepotrzebnie tylko narobiono wiatru,
Chciano ze mnie gwałtem mieć zbawcę teatru —
Co mi teatr! pal go kaci!
Niech tam miasto płaci, traci
Danaż...

Niechaj sobie wpada w deficytów matnię,
Ja swe dwa tysiączki biorę skrupulatnie.
Niech mi psioczą, wstręty czynią,
Przed latem mnie nie wytrynią,
Danaż...

Jem, śpię, chodzę, nucę... z ludźmi sobie gwarzę,
Niekiedy się także w teatrze pokażę,
Bom wziął na się obowiązek,
Mieć ze sceną pewien związek,
Danaż...

Że w teatrze pustki — ćwiokają bez przerwy,
Trzeba znów o pomoc poprosić Ostrwy,
On wystawi dramat śliczny,
Ja dam koncert symfoniczny,
Danaż...

Ani mnie to peszy ani mnie to trwoży,
Że za roczek gmina miljonik dołoży —
I niech teraz ktoś mi powie,
Gdzież jest lepiej niż we Lwowie?
Danaż moja, dana etc...

yux.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 13 grudnia

BARUCH AGADATJE słynny twórca żydowskiej sztuki tanecznej w Palestynie, odbywający obecnie tournee artystyczne po Europie, wystąpi na scenie teatru „Nowości“ jedyny raz w piątek, 16. b. m.

PORANEK KINOWY. Staraniem Koła Rodzicielskiego II. Gimn. im. Szajnochy odbędzie się w niedzielę, dnia 18. b. m. o godz. 11.30 poranek kinowy w kinie Palace. Wyświetlony będzie wspaniały film, w 10 aktach „Walka z ludożercami“ z oryginalnymi zdjęciami z Afryki oraz arcywesoła komedja p. t.: „Czy pan zna Lopka?“ Dochód przeznaczony na dożywianie ubogiej młodzieży tego gimnazjum. Bilety po 1 zł. przy kasie.

„UCHRONIŁA“ MĘŻA PRZED POPEŁNIENIEM BIGAMJI. Salomon Bahrer, r. Schapira, kupiec, przed kilku laty ożenił się z Biną Münzer. Stadło to było widocznie niedobrane, gdyż Bahrer postanowił rozwieść się z żoną. W międzyczasie zaznajomił się on z Rózią Spritzer, zam. w Zamarstynowie, z którą się zaręczył. W ub. niedzielę miał się odbyć ślub jego z narzeczoną w lokalu szkoły tańców Thuna w Rynku. Bahrerowa dowiedziała się jednak o przygotowaniach niewiernego męża i doniosła o tem policji. W chwili, gdy Bahrer wraz z narzeczoną, rabinem i gośćmi przybył do tego lokalu, niespodzianie wkroczyli tam funkcjonarjusze policji.

Rabin dowiedziawszy się o co chodzi, odmówił udzielenia ślubu, „panna młoda“ na wieść o tem zemdlała ze wzruszenia, Bahrer natomiast zapowiedział, że mimo wszystko musi uzyskać rozwód z żoną, i zaślubić Spritzerównę. Jak z tego wynika, Bahrerowa pomimo, że mąż jej nie kocha, i o niej zapomniał, tym razem ocaliła go od kary, jaka go czekała, gdyby był zawarł ślub, a tem samem popełnił bigamję.

Z KRONIKI POŻARNEJ. Wczoraj popołudniu wybuchł pożar w składzie papieru Cyli Maurykowej przy ul. Smoczej l. 8. Zawezwana straż pożarna ugasiła palące się półki i futrynę od drzwi wchodowych. Przyczyny pożaru nie zdołano na razie ustalić.

Następnie zapaliła się ścianka drewniana w mieszkaniu kap. Bukowskiego, zam w Koszarach Gwardji. Straż pożarna ogień ten również zlokalizowała i ugasiła. Powodem wypadku, była wadliwa budowa kuchni.

SKORZYSTAŁ Z OKAZJI. Stanisław Obolewski, zam. w Zniesieniu, onegdaj pozostawił konie z wozem na ulicy, sam zaś wszedł do restauracji B. Peczenika, przy ul. Zamarstynowskiej, aby się nieco pokrzepić. Z okoliczności tej skorzystał jakiś osobnik, który siadł na wóz i odjechał w nieznanym kierunku. Poszkodowany, powiadomiwszy o kradzieży policję, zmuszony był pieszo „podrałować“ w pielesze domowe.

KURS DOLARÓW w dalszym ciągu nie ulega wahaniom. Wczoraj na giełdzie nieoficjalnej żądano za dolary efektywne 8.88 zł.

OKRADZENIE KASY W „ZAKOPANEM“. Wczoraj w nocy włamali się nieznani osobnicy od strony podwórza do firmy „Zakopane“ przy ul. Akademickiej l. 24, gdzie po wycięciu otworu w kasie ogniotrwałej skradli 100 dolarów. Jest to już drugie włamanie kasowe w ostatnich dniach.

ROZWIĄZANY WIEC. Ukraińscy narodowi demokraci urządzili wczoraj o godzinie 6-tej wiecz. w sali im. Łysenki, przy ul. Szaszkiewicza wiec przedwyborczy. Podczas zagajania zebrania przez dr. Małeckiego wynikła wśród zebranych awantura i bójka. Wobec tego obecny na sali komisarz policji rozwiązał wiec, przed powzięciem jakichkolwiek uchwał.

WIZYTY NIEPROSZONYCH GOŚCI. Włodzimierz Orszak, student medycyny, zam. przy ul. Kochanowskiego l. 80., doniósł policji, że jakiś osobnik, włamał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę, i bieliznę, wartości 900 zł.

Z mieszkania Karola Torewskiego, emer. kontrolora M. K. E. zam. przy ul. Kordeckiego, l. 30, skradziono garderobę i biżuterję, wartości 3.000 zł., zaś z mieszkania Arona Ofsteina przy ul. Pełtewnej, l. 11. skradziono garderobę męską i damską, wartości 2.915 złotych.

Jan Wałkiewicz. zam. w willi „Helena“ Nowy Lwów, doniósł policji, że nieznany osobnik, skradł ze stajni uprząż do wozów ciężarowych, wartości 1.000 zł. na szkodę Edwarda Salamona.

Natomiast aresztowano wczoraj 17- letniego Markusa Perlmuttera za kradzież 2 kurtek. 5 par spodni, z kurytarza realności przy ul. Legjonów l. 37, na szkodę Gustawa Barana.

—:::—

Łańcuch prasowy.

Tow. Weinfeld Leon z Borysławia, składa na łańcuch prasowy zł 10.— wzywając równocześnie tow. K. Zakrzewskiego z Drohobycza, tow. Markowskiego Wincentego, tow. Kobaka Władysława i ob. Matkowskiego Władysława do złożenia odpowiednich kwot, jak też do wezwania dalszych.

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Wtorek, o 7.30 „Paganini“.
Środa, o 7. „Lohengrin“.
Czwartek, o 7.30 „Paganini“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Wtorek, o 7.30 „Kredowe Koło“.
Środa, o 7.30 „Dorina“.
Czwartek, o 7.30 „Dr. Julja Szabo“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Wtorek o 7'30 „Intryga i Miłość“.
Środa o 7'30 „Małgorzata z Navarry“.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

PALACE: „Blondynka czy brunetka“.
KOPERNIK—MARYSIENKA: Huzarów austrjackich manewry.
CASINO: Dzieje upadłej kobiety.
AVENUE: Szalona Lola.
APOLLO: „Szatańska Syrena“.
LEW: „Chang“. Księga Dżungli.
CHIMERA: „Orłow“.
FATAMORGANA: Student z Pragi.
ŚWIATOWID: Obrońca dzikich stepów.

—:::—

PREMJERA „GOLEMA“, opery fantastycznej Eugenjusza d' Alberta została przełożona na piątek, 16. b. m. W tym dniu premiera odbędzie się nieodwołalnie. W miejsce „Golema“ dziś powtórzona będzie operetka Fr. Lehara: „Paganini“.

Jutro, w środę, 14. b. m. wyjątkowo o godz. 7 arcydzieło muzyczne R. Wagnera: „Lohengrin“, z p Cywińską (Elza) i Kowalskim (Lohengrin).

„DR. JULJA SZABO“ lekka komedja węgierskiego autora Władysława Fodora, ukaże się w czwartek 15. b. m. na scenie Teatru Nowości. W głównych rolach wystąpią pp.: Kwiatkiewiczowa, Łozińska, Żmijewska, Dobrzański, Ratschka i Szymański.

Z MUZYS. W piątek, 16. b. m. odbędzie się XII. UKoncert Mistrzowski imprezy Biura koncertowego Tuerka. Program wykona najznakomitszy współczesny pianista francuski, Robert Casadesus, który w ubiegłym sezonie chlubnie się zapisał w pamięci naszych melomanów. Program koncertu piątkowego obejmuje sonaty Beethovena i Chopina, B-moll oraz cały szereg arcydzieł francuskiej literatury fortepianowej.

WIOLONCZELISTA, Andrzej hr. Komorowski, który w ostatnich miesiącach z dużem powodzeniem grał w Paryżu, oraz w innych miastach zagranicą, daje obecnie szereg koncertów w Polsce. Recital we Lwowie z bardzo interesującym programem odbędzie się w poniedziałek 19. b. m.

KOŁO DRAMATYCZNE R. K. S. odegra dnia 18 grudnia b. r. o godz. 7-mej wiecz. w sali Stow. „Gwiazda“ przy ul. Franciszkańskiej l. 7. „Codziennie o piątej“ komedję w 3. aktach Hennequina i Veber'a. Obsada ról wybitnymi siłami „Studjo“ p. Wandy Siemaszkowej i reżyserja p. Ludwika Schlicht- Wikowskiego, dają rękojmię powodzenia sztuki. Kierownictwo artystyczne objął p. Józef Krajewski.

Bilety wstępu po niskich cenach, do nabycia w dniu przedstawienia od godz. 17. przy kasie.

Dlaczego w Stanach Zjednoczonych zmniejsza się ilość strajków?

W „Informations societes“ (Informacje społeczne), organie Międzynarodowego Biura Pracy znajduje się analiza statystyki amerykańskiej, z której dowiadujemy się, że Stany Zjednoczone były w ciągu ostatnich 12 lat widownią przeszło dwudziestuośmiu tysięcy strejków, które obejmowały około piętnastu i pół miljona robotników.

Straty poniesione z tego powodu wynosiły ponad czternaście miljardów dolarów.

Z tych strejków, których rezultat jest znany 34.5 proc. skończyły się zwycięstwem robotników, 34.5 proc. zwycięstwem przedsiębiorców, 31 proc. zaś kompromisem.

Najwyższa liczba konfliktów w przemyśle przypada na lata 1915 — 1919; od tego czasu liczba spada:

w 1919 było 3630 strejków i lokautów;
w r. 1920 — 3.411;
w 1921, 2385;
w r. 1922, 1112;
w r. 1923, 1553;
w r. 1924, 1249;
w r. 1925, 1301;
w r. 1926, 1035.

Sprawozdania amerykańskie przypisują ten spadek strejków **poprawie warunków pracy; podwyższeniu płac i ulepszeniu organizacji technicznej produkcji.**

Z ruchu zawodowego.

OSTRZEŻENIE! Ostrzega się wszystkich robotników drzewnych, ażeby omijali Kołomyję, z powodu strejku w tartaku firmy G. Bittera, aż do odwołania.

Zw. Zawod. Rob. Drzewnych w Kołomyji.

—:::—

Komunikaty.

Z POLSKIEGO TOW. EKONOMICZNEGO. Staraniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego odbędzie się w poniedziałek, dnia 12. b. m. o godzinie 6-tej wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej odczyt prof. dra Henryka Korowicza pod tytułem „Problem gospodarczy Niemiec“. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Wiec poszkodowanych z powodu wojny i waloryzacji.

LWÓW, 12. grudnia.

W ubiegłą niedzielę komitet lwowski poszkodowanych z powodu wojny i waloryzacji, zwołał wiec na który przybyli delegaci z Poznania, Warszawy, Krakowa i licznych miejscowości z Małopolski.

Zaznaczono, że sposób likwidowania pożyczek zaciągniętych przez państwo, niewypłacanie pensji wdowom i sierotom w należytej wysokości, zdeprecjonowanie depozytów i wkładek oszczędnościowych poderwały zupełnie zaufanie do państwa, i jego polityki gospodarczej.

Natomiast całe szeregi wzbogaconych ludzi, krzywdą szerokich miljonów, które niekorzystały czy to z kredytów państwowych, czy to spłacały swoje wierzytelności nic nieznaczącemi markami, albo też 13 proc. waloryzacją.

Tak samo poruszono sprawę niezałatwienia dotychczas szkód wyrządzonych przez wojnę szerokiej masie obywateli, których dom, czy gospodarstwo domowe, zostało zniszczone i do dziś dnia tułają się bez dachu nad głową, albo mieszkają w ziemiankach.

Uzyskane swego czasu fundusze od rządu austrjackiego, a potem polskiego zostały rozdrapane po największej części przez ludzi bogatych, którzy nie znajdowali się w tak krytycznych stosunkach jak robotnik rzemieślnik na prowincji lub rolnik na wsi, ci zaś nie mieli ani sposobności, ani odpowiednich stosunków osobistych — ażeby z tej pomocy skorzystać. Przy wyborach należy o tych sprawach pamiętać.

Atakowano silnie Grabskiego i jego metody, oraz ustawę waloryzacyjną jako dalszą krzywdę dla szerokich rzesz.

W dyskusji zabierał głos tow. dr. Dręgiewicz, który omówił sposoby, oraz możliwość wyrównania tych krzywd. Zwłaszcza wdowy, emeryci powinni otrzymać pełną pensję, tak, ażeby mogli najkonieczniejsze potrzeby życia zaspokoić — co nie jest połączone ze zbyt wielkim wydatkiem, a w budżecie o 2.250 miljonach złotych — potrzebna na to suma 20 kilka milj. powinna łatwo znaleźć uzasadnienie. Tak samo należy znaleźć uzasadnienie w daninie lasowej i w podatku majątkowym na odbudowanie zniszczonych domostw zwłaszcza we wschodniej połaci państwa.

PPS. stale popierała i popiera słuszne żądania idące w powyższych kierunkach, jednakże dopóki w Polsce będą rządzić wszechwładnie kapitaliści — dopóty nie można się spodziewać wyrównania krzywd dla poszkodowanych, albowiem wyrównanie to może być przeprowadzone tylko kosztem tych, którzy się w ten sposób wzbogacili, a niczem się nie przyczynili do powstania i rozbudowy państwa.

Najbliższe wybory dają sposób tej licznej rzeszy poszkodowanych za pomocą kartki wyborczej przyspieszyć realizację słusznych żądań przez głosowanie na tę listę, która w swoim programie i działalności daje pełną gwarancję bronienia pokrzywdzonych.

W rezolucjach uchwalonych żądano zniesienia ustawy waloryzacyjnej, z 1924 r., uwzględnienia przy udzielaniu kredytów przedewszystkiem poszkodowanych wojną, uregulowania spraw związanych z wynagrodzeniem za szkody wojenne ustalone przez Komisje szacunkowe.

—:::—

T. U. R. we Lwowie

urządza w środę, 14. grudnia b. r. o godz. 7. wieczorem w lokalu Zw. Zaw. Metalowców, ul. Ormiańska l. 31, odczyt tow. Fr. Górskiego: „Liga Narodów i jej kryzys obecny".

POSIEDZENIE ZARZĄDU TUR. odbędzie się we czwartek 15. grudnia b. r. o godz. 7. w lokalu ul. Sykstuska l. 21. II. p.

—:::—

Z. N. M. S.

urządza w środę 14. grudnia b. r. inaugurację drugiego koła samokształceniowego pod kierownictwem, tow. dr. St. Löwensteina. Obecność tow. członków konieczna.

Zarząd.

K. W. Org. Młodz. T. U. R.

W niedzielę, dnia 11 11. grudnia 1927 odbyło się zgromadzenie delegatów Org. Młodz. TUR., którzy wybrali Komitet Wykonawczy w następującym składzie:

Ermich Karol, przewodnicz.
Klucznik, Pańkow, zastępcy.
Haduch, sekretarz.
Skalski, Górnik, Bader, Ślipko, Hiss członkowie

Za:
Haduch, sekr. Ermich, przew.

—:::—

Z ruchu robotniczego.

BACZNOŚĆ STOLARZE! Z powodu strejku robotników stolarskich, który został ogłoszony z dniem 31. listopada, należy Przemyśl omijać.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.